

Dziecko Czeki Na Twoją Pomoc



Kościół katolicki, nasza Matka, od wieków troszczy się o wszystkich wiernych, szczególnie opiekuje się zaś tymi, którzy najbardziej tego potrzebują. Do tych ostatnich należą chorzy, ubodzy, cierpiący, odrzuceni, a także dzieci-sieroty, dzieci niepełnosprawne, dzieci z Domów Dziecka. Chyba każdy z nas stwierdzi, że celem człowieka jest szczęście. Dla chrześcijanina pierwszorzędnym celem jest szczęście wieczne w Królestwie Bożym, lecz, przypuszczam, że każdy człowiek chce być szczęśliwy także tu, na ziemi.

Szczęście w sensie nadprzyrodzonym polega na zjednoczeniu się z Bogiem, Najwyższym Dobrem. Dla tego zaś, aby człowiek był szczęśliwy w życiu ziemskim, ogromnie ważną rolę gra wspólnota, jednoczenie się z ludźmi, które dokonuje się poprzez miłość.

Dzieciom z Domów Dziecka najczęściej brakuje kontaktu z najbliższymi ludźmi — rodzicami, których w pełni nie może zastąpić żadne inne środowisko. Dlatego w myśl słów Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40) — Kościół śpieszy z pomocą tym dzieciom, aby podzielić się z nimi miłością, pragnąc szczęścia dla nich. Już od lat klerycy Wyższego Seminarium Duchownego na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy przybywają do Domów Dziecka, aby podzielić się przeżywaniem Narodzenia i Zmartwychwstania Pana, jednocześnie niosąc pomoc najbardziej potrzebującym spośród dzieci. †



Swoimi przeżyciami zechciał się podzielić z Czytelnikami kl. Józef Sierpiejko, który od kilku lat jest aktywnym uczestnikiem akcji Pomocy potrzebującym dzieciom.

Od jak dawna uczestniczysz w akcjach pomocy dzieciom?

Podjąłem się tego na drugim roku studiów. To dzieło istniało zadługo przed tym, jak wstąpiłem do Seminarium, i inni księża i klerycy także opiekowali się dziećmi.

Czy klerycy chętnie angażują się w dzieło pomocy dzieciom?

Bracia chętnie angażują się w akcje. Zazwyczaj ci, którzy podejmują się tego zadania, trwają w nim aż do ukończenia Seminarium. Moim zdaniem, to świadczy o tym, że grodzieńscy klerycy są świadomi potrzeby niesienia pomocy dzieciom z Domów Dziecka. Według mnie, to służy przygotowaniu przyszłych kapłanów do pracy duszpasterskiej.

Jakie ośrodki są odwiedzane przez kleryków?

Byliśmy w Domu Dziecka w Raduniu i w grodzieńskim przedszkolu nr 5, odwiedziliśmy dzieci niepełnosprawne w Hołowiczpolu i Porzeczu, a także dzieci bezdomne w przytułkach w Raduniu, Sarosiekach, Łojkach i Grodnie.

Jaki cel przewodniczy wam podczas tych wyjazdów? Czym jest osobiście dla ciebie taka akcja?

Najważniejsza sprawa to przebywanie wśród dzieci. Chce się po prostu być z nimi, aby one nie czuły się osamotnione i aby wiedziały, że są komuś potrzebne, że ktoś się nimi interesuje. Zazwyczaj kupujemy dzieciom niewielkie upominki, ale to jest sprawą drugorzędną. Moim zdaniem, akcja pomocy dzieciom polega na tym, że my uczymy się od nich, a one od nas.

Przepraszam, czym te dzieci z wami się dzielą?

Przede wszystkim dziecięcej autentyczności. Dzieci są najbardziej otwarte na przyjazd wolontariuszy, z którymi dzielą się autentyczną radością. Uczymy się także u dzieci udzielania pomocy bliźniemu. Jako przykład chciałbym przytoczyć dzieci z Hołowiczpola. One są niepełnosprawne, z pewnymi brakami w rozwoju. Przy spotkaniu z nimi odczuwa się, że dla tych dzieci nie jest ważne, że takimi się urodziły. One po prostu akceptują siebie takimi, jakimi są. Mianowicie współpraca pomaga im w życiu. Jeżeli dziecko nie może czegoś uczynić z powodu niedorozwoju określonych funkcji, inne dziecko, sprawne pod tym względem, śpieszy mu na pomoc.

O co dzieci najczęściej pytają kleryków?

O Boga i o Seminarium. Zwłaszcza wtedy, gdy widzą nas w sutannach, mogą zapytać, co to jest sutanna? Co to jest seminarium? Gdzie się ono znajduje? Najczęściej zaś klerycy słuchają opowiadań dzieci o swoim ogródku, o królikach, których hodują w Domu Dziecka, o swoich robótkach ręcznych itd. Z dziećmi warto przebywać chociażby dlatego, by ich posłuchać, pouczyć się od nich otwartości na świat. Oczywiście, najczęstszym pytaniem, zadawanym przez nie jest: Kiedy jeszcze przyjedziecie do nas?"

Gdy jedziecie do Domu Dziecka, macie przygotowany jakiś program muzyczny lub poetycki?

Specjalnie przewidzianego programu koncertowego nie mamy, lecz ci klerycy, którzy umieją grać na gitarze, najczęściej biorą ją ze sobą, żeby zagrać i zaśpiewać z dziećmi. Gdy udajemy się do Domu Dziecka, zawsze bierzemy ze sobą nową płytę zespołu „Ave”. Po naszym odjeździe dzieci uczą się piosenek religijnych, a gdy kolejny raz ich odwiedzamy, śpiewają te piosenki, a nawet dają swoje małe „koncerty”.

Czujesz potrzebę angażowania się w dzieło pomocy dzieciom? Co tobie dają te spotkania?

Problem dzieci-sierot, porzuconych, niepełnosprawnych jest zawsze bardzo aktualny. Moim zdaniem, uczestnictwo w akcjach pomocy dzieciom wypływa ze specjalnego powołania. Bóg otwiera serce młodego człowieka na potrzeby maluczkich, tak, że pojawia się gorące pragnienie, jak pisał św. Paweł, „być wszystkim dla wszystkich”.



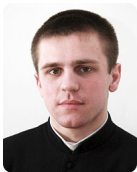
O akcji „Dziecko czeka na Twą pomoc” opowiedział Czytelnikom kl. Paweł Oleskiewicz:

Corocznie w IV Niedzielę Wielkiego Postu przeprowadzamy akcję „Dziecko czeka na Twą pomoc”. W tym dniu starsi klerycy udają się do parafii grodzieńskich dla zbierania ofiar dla dzieci-sierot. Dzieło to powstało z inicjatywy Ojca Duchownego naszego Seminarium A.

Radziewiczza oraz kleryków i jest kontynuowane czwarty rok.

Zbieranie ofiary na pomoc dzieciom, jest przez nas przeżywane jakoś inaczej, niż zwykle zbieranie. Według mnie, tak jest dlatego, że się wie o tym, iż materialne środki, zebrane podczas akcji, zostaną przekazane na wsparcie tych, którzy w dzisiejszym świecie są porzuceni, najbardziej pokrzywdzeni, którym brak miłości rodzicielskiej. Ktoś może powiedzieć, że za mało pomagamy dzieciom. Jednak, wystarczy jeden raz udać się do Domu Dziecka lub do przytułku, żeby przekonać się, ile radości otrzymują dzieci od spotkania z tymi, którzy ich rozumieją.

Taka akcja uczy nas bliższego podejścia i otwartości dla dzieci, może być skutecznym środkiem przeciwko obojętności, tzw. znieczulicy. w tej sprawie spotykamy się z otwartością ze strony ludzi, za którą wszystkim ofiarodawcom wyrażam serdeczne Bóg zapłać. Nasza obecność także pobudza dzieci do aktywności, na przykład, gdy zapraszamy ich do Seminarium, chętnie przyjeżdżają, zazwyczaj z przygotowanym „programem koncertowym”, i cały dzień spędzają z nami. Kontakt z dzieckiem pobudza każdego z nas, kleryków do odpowiedzialności za nie: nie można nagle zerwać więzi z dzieckiem, ponieważ to mu sprawi ogromny ból i cierpienie, to dziecko po raz kolejny się zawiedzie na dorosłych. Przez dzieci Bóg pragnie oddziaływać na dojrzałość naszego człowieczeństwa.



Swymi wrażeniami z przebywania wśród dzieci potrzebujących zechciał podzielić się również kl. Igor Mutruk:

Na feriach zimowych miałem okazję, jako przedstawiciel swojej parafii, odwiedzić przytułek dla dzieci-sierot i dzieci upośledzonych w Zelwie. Co dotyczy moich wrażeń, to powiem tylko, że od nich należy uczyć się pokory i cichości, prawdziwości i autentyczności. Moim zdaniem, dzieci z przytułku najbardziej imponują swoją niewinnością i bezbronnością. Te dzieci biorą przykład od swoich nauczycieli i wychowawców, lecz przykładem dla nich może być także ksiądz czy kleryk, który jest otwarty na ich potrzeby i przychodzi im z pomocą.

Do powyższych wypowiedzi chciałbym jeszcze dodać, że dzieci potrzebują pomocy ze strony ludzi dobrej woli. Jako przykład pragnę odwołać się do już wspomnianego Domu Dziecka w Hołowiczpolu. Wychowankowie spotkali nas z wielką radością, w rozmowie zwracali się do nas jak do bliskich przyjaciół. Lecz najbardziej mnie zadziwił ten fakt, że jakiś chłopczyk nazwał jednego z kleryków „tata”, a pewna dziewczynka bez słów objęła mnie swymi rączkami i długo nie chciała puszczać. To jest oczywiste, że dzieciom z Domów Dziecka brakuje bliskości matki i ojca. Naszą misją jest więc przebywanie z tymi dziećmi, wspieranie ich modlitewne i czynne przez odwiedziny, wspomaganie materialne, dar serca. W czasie Wielkiego Postu szczególną aktualność nabiera jałmużna pobudzająca ducha wrażliwości i miłości, otwarcia się na potrzeby bliźnich...

Krótko mówiąc, dziecko czeka na Twą pomoc. **Kl. Paweł Ejsmont**